Nr. 185 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem | Lwów, czwartek 16 sierpnia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie 45.000 M. z dostawą do domu 50.000 Mk., na prowincji 50.000 Mk., za granicą 70.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

2000 Mk.

Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sojusz franc.-ang. zachwiany

Rząd Stresemana otrzymał votum zaufania.

Socjaliści obalili gabinet Cuna.

BERLIN, 14. 8. (Pat.). Prasa niemiecka omawia w dalszym ciągu sprawę zmiany gabinetu w Niemczech. „Deutsche Allg. Ztg." pisze: Dla należytej oceny położenia ważnem jest stwierdzenie, że powodem obalenia dotychczasowego gabinetu było nieuchronne votum nieufności ze strony parlamentarnej frakcji socjalno - demokratycznej i wyrażenie gotowości tejże do wzięcia udziału w rządzie, utworzonym na zasadzie wielkiej koalicji.

BERLIN, 14. 8. (Pat.). W wygłoszonej dziś w parlamencie mowie kanclerz Stressemann powiedział między innemi: W imieniu rządu oświadczam, że jesteśmy gotowi oddać sprawę okupacji Zagl. Ruhr międzynarodowemu sądowi rozjemczemu. Jesteśmy przytem pewni, że wyrok takiego sądu przywróciłby zagłębiu wolność. Ludność zagłębia chce pracować, ale jedynie w atmosferze wolności, Niemcy zaś, rozporządzając zagłębiem, byłyby w stanie wypełnić zobowiązania odszkodowań i podjąć na nowo dostawy w naturze.

Mowa kanclerza była wielokrotnie przerywana oklaskami, a zakończona została przy entuzjazmie całej niemal Izby. Głosowanie nad oświadczeniem rządowem zostało przyjęte 240 głosami partji ludowej, centrum, demokratów, oraz zjedn. soc. przeciw 67 głosom nacjonalistów, niem. ludowców, oraz komunistów, przy 25 powstrzymujących się od głosowania, członków bawarskiej partji ludowej.

—•••—

Pierwszy krok do zerwania sojuszu francusko-angielskiego.

WARSZAWA, 14 sierpnia. (AW). W obszernych komentarzach, jakimi prasa stołeczna zaopatruje zmianę rządu w Niemczech i notę angielską do Francji, widać jednomyślne przekonanie, że wypadki powyższe otwierają nowy, brzemienny w następstwa okres polityki europejskiej. „Rzplita" wyraża przekonanie, że w łonie państw sprzymierzonych otwiera się bardzo poważne przesilenie. Rozpoczyna się obecnie główna bitwa o wypełnienie Traktatu Wersalskiego. Najdalej posuwa się w swych rozważaniach „Robotnik", który uważa, że nota angielska jest **pierwszym krokiem do zerwania sojuszu anglo - francuskiego.** Niemcy, zdaniem tego pisma osiągnęły wreszcie swój cel: Anglja i Francja maszerują osobno w sprawie odszkodowa.

LONDYN. 14 sierpnia (Pat) Radio. Z Leafield podają dziś następujący komunikat oficjalny: We Francji nota spotkała się z krytyką nie pozostającą w zgodzie z jej istotną kwestją. Niektóre dzienniki francuskie starają się upatrzyć w nocie angielskiej chęć Anglji zwolnienia Niemiec od zobowiązań. Takie ujęcie noty jest błędne, gdyż nota angielska podkreśla przedewszystkiem konieczność zapłacenia przez Niemcy należących się jej sum odszkodowawczych jaką Niemcy są w możności uiścić. Trzeba zauważyć, że okupacja Ruhry zmniejszyła znacznie zdolność płatniczą Niemiec. Francja stanowczo odrzuca zgodę na wycofanie się z Zagłębia Ruhry przed uiszczeniem przez Niemcy ogólnej sumy odszkodowawczej w sumie 132 miljardów m. w złocie. Źródła i osoby kompetentne nie wyłączając bardzo wielu Francuzów uznają, że żądanie sumy tej jest niemożliwe, tembardziej wobec faktu przeciągania się w nieskończoność okupacji Zagłębia Ruhry. Skutki takiego stanu rzeczy nie dadzą na siebie długo czekać i sprowadzą katastrofę.

Katastrofalna polityka Senatu gdańskiego.

GDAŃSK, 14 sierpnia. (Pat). Zjednoczenie narodowe polskie w Gdańsku wydało do Polaków gdańskich odezwę, w której stwierdzono, że między ludność gdańską puszczoną została dzika i zmierzająca do ciemnych celów pogłoska, jakoby Polska zamierzała wystąpić w obronie gdańskich kapitalistów. Reprezentacja gdańskich Polaków już od dawna przewidywała katastrofę, to też z całą bezwzględnością zwalczała w senacie gdańskim gospodarczą politykę senatu. Przedstawiciele ci od dłuższego czasu wskazywali na to, że spadek marki niemieckiej z wszystkimi jego następstwami nie jest w gruncie rzeczy niczem innem jak zwiększeniem ciężarów podatkowych, które na równi z obywatelami niemieckimi ponosi bez żadnego powodu ludność gdańska polska. Ze względów politycznych senat trzymał się kurczowo marki niemieckiej i dzięki temu nastąpiło nieszczęście i klęska. Nie będziemy sprowadzali środków żywności z Polski jako jedynego dziś źródła zakupu — a to tylko dzięki temu, że nie mamy polskich marek a Polska nie chce oddawać swych towarów za marki niemieckie ulegające zawrotnym skokom.

—•••—

REGULACJA ZAROBKÓW CO 2 TYGODNIE.

WARSZAWA. 14 sierpnia (AW). „Kurjer Czerwony" donosi, że min. spraw wewnętrznych ustanowiło dla obliczania drożyzny okresy 2 tygodniowe. W związku z tem zarobek regulowany będzie 2 razy w ciągu miesiąca.

—•••—

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU INWALIDÓW

WARSZAWA, 13 sierpnia (Pat). Na rozpoczynający się tutaj V-ty zjazd delegatów Zw. Inwalidów Wojennych przybyło 213 delegatów reprezentujących 112 oddziałów Związku. Po nabożeństwie nastąpiło oficjalne otwarcie Zjazdu. Przewodniczącym wybrano najstarszego wiekiem obecnego na sali inwalidę wojennego adwokata Olszowskiego z Krakowa, zastępcą przewodniczącego Biegalskiego, a sekretarzami Bluba i Szmuczyńskiego. Po powitaniu zjazdu przez przedstawicieli rządu sejmu itd., uchwalono jednomyślnie rezolucje wyrażające cześć pamięci pierwszego prezydenta Rzpltej Gabryela Narutowicza oraz hołd dla marszałka Piłsudskiego. Po przyjęciu sprawozdania z prac Związku, wybrano członków 13 komisyj, zjazdowych i wysłuchano sprawozdania komisji rewizyjnej i mandatowej. Na tem pierwszy dzień zjazdu zamknięto.

WARSZAWA, 14 sierpnia. (Pat). Wczoraj popołudniu rozpoczęły się ponowne obrady zjazdu delegatów związku inwalidów. Uchwalono wniosek w sprawie utworzenia wydziału rent przy izbie skarbowej w Katowicach oraz domagać się przyznania dodatku kresowego dla inwalidów śląskich. Dalsze obrady jutro.

—•••—

WYDALENIE EMIGRANTÓW.

WARSZAWA, 14 sierpnia. (Pat). „Kurjer Polski" donosi: Emigranci z Rosji opuścić mają Polskę ostatecznie dnia 1 września skutkiem czego ustaje działalność instytucji emigracyjnych w Warszawie i w Polsce, których zadaniem była opieka nad emigrantami.

—•••—

REWIZJE I ARESZTOWANIA PASKARZY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 13 sierpnia. (Pat). Z polecenia nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną p. Bajdy, komisarz rządu m. Warszawy p. Beczkowicz zarządził szereg rewizji w celu wyszukania zapasów towarów ukrytych przez spekulantów. W wyniku rewizji zasekwestrowano znaczną ilość towarów i przeprowadzono szereg aresztowań. Pan komisarz Bajda wezwał władze administracyjne do jak najenergiczniejszego wykonania uprawnień z tytułu ustaw i rozporządzeń o zwalczaniu drożyzny. Wydano również władzom szereg poleceń celem energicznego zwalczania nielegalnego wywozu artykułów żywnościowy za granicę.

—•••—

Wrzenie rewolucyjne w Niemczech.

Starcia socjalistów z komunistami. Teror komunistyczny.

WARSZAWA, 14. 8. (tel. wł.). „Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się z Berlina:

Dzień wczorajszy przeszedł w nastroju silnego wzburzenia. W poszczególnych miejscach przyszło do starć między socjalistami a komunistami, którzy chcieli przeprowadzić strejk generalny. Między innymi pobity i poraniony został poseł socjalistyczny Ulrich, przewodniczący Zw. metalowców. Aresztowano 50 agitatorów komunistycznych i 20 kolejarzy, którzy uprawiali sabotaż. Skonfiskowano ogromną ilość odezw komunistycznych. W Berlinie strejkuje gazownia i zakłady elektryczne tak, że ruch tramwajowy został przez komunistów wstrzymany. Na dworcu centralnym

ODDZIAŁY BOJOWE KOMUNISTÓW WYMUSIŁY STREJK.

Wieczorem sytuacja w mieście była niepokojąca. Oddziały komunistyczne w grupach 50—60 ludzi ze sztandarami maszerowały ulicami. Policja z karabinami maszynowymi obsadziła wyloty ulic; szczególnie silnie obsadzono ulice, wiodące do centrum miasta.

Na dziś zapowiadają komuniści dalsze przeprowadzanie strejku generalnego.

BERLIN, 14. 8. (Pat.). Ubiegłej nocy w okolicy Hermansplatz musiała policja w celu rozpędzenia manifestantów użyć broni palnej. Dziś rano demonstranci obrzucili kamieniami wyruszające z remiz tramwaje. Ruch tramwajów musiano częściowo wstrzymać. Tramwaje jeżdżą pod eskortą policji. W nocy w rozmaitych punktach miasta usiłowano splondrować sklepy i składy żywnościowe.

—•••—

KOMUNIŚCI NIE WYMUSILI STREJKU GENERALNEGO.

BERLIN, 14. 8. (Pat.). Nieudały strejk generalny, proklamowany przez komunistów, uważany jest za druzgocącą klęskę partji komunistów. Chodziło tu o próbę siły pomiędzy związkami zawodowymi a komunistami. Próby wypadły dla komunistów fatalnie.

Rozruchy w miastach niemieckich.

WARSZAWA, 14. 8. (tel. wł.). **Z Niemiec środkowych** nadchodzą wiadomości o rozruchach komunistycznych. **W Turyngji i Saksonji** rozpoczął się strejk generalny. W kilku okręgach do strejku przyłączyli się robotnicy rolni.

W **Halle** komuniści skonfiskowali środki żywności i rozdzielają je między robotników. **Lipsk** i **Chemnitz** (Saksonja) znajdują się pod terorem komunistów. Miasta są bez światła i komunikacji. Przedsiębiorcy ogłosili, że się zgadzają na ekonomiczne żądania robotników.

WIEDEŃ, 14. 8. (Pat.). „N. Wiener Journal“ donosi z miejscowości Zeiss pod Lipskiem, że tamtejsi komuniści próbowali opanować miasto. Doszło do starć z policją. Wśród komunistów było wielu zabitych i rannych.

DUSSELDORF, 14. 8. (Pat.). Bezrobotni obrabowali sklepy w Gielsenkirchen, w Rothausen i Krefeld. Aresztowano 20 osób. W czasie starcia z policją 1 policjant i 1 robotnik zostali zabici. Kilkanaście osób rannych.

HAMBURG, 14. 8. (Pat.). Pol. Rad. Doszło tu do starcia między robotnikami a komunistami, którzy nie dopuszczali robotników do podjęcia pracy. Było kilka osób zabitych i rannych. — Ogłoszony został stan oblężenia.

MONACHIUM, 14. 8. (Pat.). Drukarze tutejsi ogłosili, że będą strejkować dopóty, dopóki policja monachijska nie zniesie zakazu drukowania gazet socjalistycznych.

—•••—

1 złoty = 40.000 mk.

WARSZAWA, 14 sierpnia. (Pat). Minister skarbu ustanowił nową cenę emisyjną 6 proc. złotych bonów skarbowych serji IA, IB, IC, ID na 40.000 mk. za 1 złp. Rozporządzenie to obowiązuje począwszy od 16 sierpnia.

—•••—

O ODSZKODOWANIE ROSYJSKIE.

WARSZAWA, (AW). Delegacja rosyjsko-ukraińska mięszanej komisji rewakuacyjnej wyraziła chęć wypłacenia odszkodowania za całość zagrabionego mienia. Proponuje jednak zaledwie 10-tą część sumy, żądanej przez delegację polską. Delegacja rosyjsko-ukraińska kwestjonuje prawo odszkodowania za mienie, złożone przez obywateli polskich.

—•••—

WILSON W OBRONIE DEMOKRACJI.

LONDYN, 13. sierpnia. (AW). Z Waszyngtonu donoszą, iż b. prez. Wilson zamieścił w prasie pogląd na obecną sytuację światową. Wilson stwierdza, przedewszystkiem, że demokracji, która utwierdziła się upadkiem „kaiseryzmu“ zagraża nowa rewolucja. Obecne stosunki, panujące w świecie nie mogą się utrzymać na dłuższą metę, dlatego Wilson przestrzega przed duchem niepokoju który musi doprowadzić do zniszczenia tak drogo okupionej demokracji.

—•••—

ANGIELSKO-ROSYJSKIE STOSUNKI HANDL.

LONDYN, 13 sierpnia. (AW). Kilkunastu angielskich przemysłowców na czele z siostrzeńcem Baldwina wyjechało do Rosji w celach zawarcia z rządem sowieckim umów handlowo-przemysłowych. Rząd angielski poczynił misji wielkie ułatwienia. Oprócz siostrzeńca Baldwina w skład wycieczki wchodzi dyrektor zakładów przemysł. Baldwina i przedstawiciele przemysłu okrętowego, włókienniczego i chemicznego.

—•••—

ZAWROTNE CENY ŻYWNOŚCI W GDAŃSKU.

GDAŃSK, 14 sierpnia. (Pat). Cena środków żywności znowu wzrasta gwałtownie. W sobotę cena chleba kartkowego doszła do 150 tysięcy marek, w halach targowych brak było zupełnie jarzyn z wyjątkiem kapusty za którą żądano 35.000 m. za funt. Wogóle kupcy kalkulują swe ceny według dolara licząc go 8 miljonów marek. Dziś cena wołowiny wynosi 400 tysięcy m., gdy w sobotę kosztowała 200.000 baranina 450.000 gdy w sobotę kosztowała 250 tysięcy mar. Wieprzowina 700.000 m. gdy w sobotę kosztowała 500.000 m. Ceny biletów tramwajowych i kolejowych wzrosły 6 i pół krotnie.

—•••—

24)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG.

(Ciąg dalszy.).

Piotr miotał się przeciw Mr. Cormickowi; piękny to radykał, udaje, że jest zupełnie oddany, a nie ma nic lepszego do roboty, jak roznosić okrutne oszczerstwa na towarzysza! Od sześciu miesięcy Piotr pracuje dla sprawy, cierpi niedostatek, a teraz mają go przed całym światem przedstawić jako łotra. Nie — rzekł Piotr. — Mam dość całej tej sprawy. Wyślijcie Mr. Cormicka jako świadka odwodowego, niech on uratuje Gooberowi życie, ze mnie nie możecie mieć użytku, jako świadek nie wchodzę w rachubę. Głuchy na prośby adwokata, wybiegł z biura i odegrał w komitecie obrony tę samą komedję.

XXX.

W ten sposób Piotr wyzwolił się z procesu Goobera, co go mocno cieszyło. Miał już po uszy tego wiecznego naprężenia, pragnął spoczynku i nieco użycia. Kieszenie miał pełne pieniędzy, w banku posiadał spore konto; poraz pierwszy w swem samotnem, ciężkiem życiu mógł sobie pozwolić na wywczasy.

Uczynił to w istocie. Idąc za radą Mr. Givney'a, poszukał sobie inną dziewczynę. Była to mała, salonowa, przyjemna idylla. Aby ją zrozumieć, należy wiedzieć o tem, że w American City istnieją sędziowie przysięgli płci żeńskiej. Ludzie zajęci interesami, nie chcieli tracić wiele czasu w sądzie, byli też przeciwni temu, ażeby ich urzędnicy czas tracili i skutkiem tego powstała osobna kategorja ludzi zarabiających na życie jako sędziowie przysięgli lub świadkowie. Ci ludzie włóczyli się dokoła gmachu sądowego, dostawali po sześć dolarów dziennie i przy pewnej zręczności mogli mieć wielkie dochody uboczne.

Do procesu Goobera cisnęło się mnóstwo takich ludzi, można tu było bowiem zarobić dużo pieniędzy, a nawet zyskać sławę. Piotr był obecny na sali sądowej, gdy zeznawała urocza mała brunetka w wykwintnym stroju. Starała się wszelkiemi siłami utrzymać się w dobrej komitywie z obiema stronami. Nie wiedziała nic o sprawie, nie czytała nic o niej, nie troszczyła się o problemy społeczne i na tej podstawie prokuratorja przyjęła ją jako świadka. Później jednak wmieszała się obrona i okazało się, że dama ta oświadczyła raz, iż wszystkich przywódców robotniczych należałoby poustawiać pod murem i wystrzelać. Obrona skutkiem tego nie przyjęła jej zeznań, i zasmucona dama usiadła obok Piotra. Widział, że w oczach jej błyszczały łzy i ośmielił się szepnąć jej parę słów pocieszających. Zaprzyjaźnili się szybko i udali się razem na obiad.

Pani James była słomianą wdówką, wesołą z błyszczącemi białemi zębami i różowemi policzkami, barwa różowa pochodziła z małej flaszeczki, lecz Piotr tego nie zauważył. Piotr miał na sobie eleganckie ubranie i wydał podczas obiadu dużo pieniędzy. Ponieważ ani on, ani pani James nie mieli już nic do roboty przy procesie Goobera i oboje pożądali rozrywki, więc Piotr rumieniąc się, zaproponował wycieczkę nad morze. Pani James zgodziła się natychmiast.

Piotr był już o tyle wyćwiczony, że wiedział, co szpiclowi wolno, a czego mu czynić nie wolno. Nie pojechał razem ze swoją słomianą wdówką, nie zapłacił też za nią biletu, słowem nie uczynił nic takiego, coby mogłoby ją napiętnować jako „białą niewolnicę“. Piotr wynajął na wybrzeżu wygodne mieszkanie i nazajutrz spotkał na promenadzie „przypadkiem“ swoją słomianą wdówkę.

Żyli z sobą dwa miesiące. Dla Piotra była to cudowna przygoda, pani James bowiem była tak zwaną „damą“; miała bogatych krewnych i opowiadała Piotrowi, że żyła zawsze życiem zbytkownem, aż do dnia, w którym mąż jej uciekł do Paryża z baletnicą. Nauczyła Piotra wszystkich sztuczek światowych, których nie można nabyć w domu sierót, ani u handlarza patentowych medykamentów. Taktownie, nie urażając go, wskazała mu, jak należy trzymać nóż i widelec i jakie ma nosić krawatki. Nauczyła go także uważać się za najbardziej uprzywilejowanego: każdy z jej pocałunków napełniał go wdzięcznością. Naturalnie, że tyle łask losu nie otrzymywało się daremnie, teraz wiedział już, że nie istnieje „wolna miłość“. Płacił zatem, ponosił nietylko wszystkie wydatki tych nielegalnych miodowych miesięcy, lecz kupował nadto wiele kosztownych podarunków. Dama była zawsze szczególnie ożywiona i czuła gdy Piotr dał jej podarunek. Piotr żył niby we śnie, pieniądze wymykały mu się z kieszeni, zanim się ich dotknął.

Tymczasem zdarzyły się wielkie rzeczy, o które Piotr i jego słomiana wdówka wcale się nie troszczyli. Jim Goober skazany został na śmierć, przyjaciel jego Biddle na dożywotnie wię-

Strejk robotników drzewnych.

Policja na usługach kapitału!

Strejk robotników tartacznych w państwowej obrobce drzewa na Persenkówce trwa od piątku dnia 10 bm. Do dziś dnia pan dyrektor Zwoliński nie raczył nawet zwołać przedstawicieli robotniczych celem zażegnania strejku, tylko jakby na ironję obstawił się sam policją. Dla złamania solidarności robotniczej, jeśli strejkujący idą do miasta, natychmiast zawiadamia policję w mieście, ażeby im przeszkodzić w jakiemkolwiek zgromadzeniu.

Wczoraj dnia 13 bm. strejkujący zebrali się o godz. 6 wieczór w Związku pracowników gminnych, gdzie tow. Słoniowski miał zdać sprawozdanie z konferencji w Inspektoracie pracy. — W czasie obrad wszedł na salę komisarz z oddziałem policji i zgromadzenie rozwiązał.

W tartaku tym pracują przeważnie wygnańcy ze Śląska Cieszyńskiego, którym przed plebiscytem obiecywano złote góry. Kiedy jednak Czesi za ich polskie stanowisko wypędzili z ich własnych domów, spotyka ich w Polsce ta nagroda, że nie wolno im nawet w legalny sposób bronić się przed wyzyskiem.

Najwyższa płaca wynosiła do czasu wybuchu strejku 52 tys. dziennie. Dlatego robotnicy, ginący z powodu głodowych płac, postawili żądanie wypłacenia im 8% za maj wedle wykazów komisji statystycznej i potrąconych za czerwiec 13%. W lipcu, kiedy komisja statystyczna wykazuje 58%, to p. Zwoliński z łaski daje aż — 40%. Panie Zwoliński! tak dalej być nie może! Jeżeli komisja statystyczna wykazuje wzrost drożyzny — to dla wszystkich pracowników, a zdaje się, że to powinno się stosować i w państwowej obróbce drzewa. Robotnicy dłużej obdzierać się nie dadzą, a solidarności robotniczej nie złamie pan nawet represjami policji.

—•••—

Kongres sjonistyczny w Karlsbadzie.

Obrady XIII. kongresu sjonistycznego toczyły się jak zwykle wśród wielkiego podniecenia uczestników. Z języków europejskich na trybunach słychać było przeważnie język niemiecki i angielski, ale o wiele częściej rozlegał się język hebrajski, oprócz niego używano żargonu (częścią polsko - żydowskiego, częścią amerykańsko - żydowskiego. Znaczna część słuchaczów na galerjach nie rozumie języka hebrajskiego, ale mimo to z zainteresowaniem śledzi tok obrad.

Liczba delegatów wynosi: z Ameryki 11, z Austrji 13, z Czechosłowacji 4, z Anglji 7, z Niemiec 13, z Polski 57, z religijnego związku „Misrachi" 70, z „Poalej Syon" 9.

Główny przedstawiciel egzekutywy palestyńskiej Uszyszkin w sprawozdaniu swem stwierdził, co następuje:

„Chociaż trudności emigracji są bardzo wielkie, chociaż stosunek rządu do emigracji nie jest przyjazny, co się wyraża w tem, że każdym prawie okrętem odsyłają z powrotem ludzi nawet tych, którzy przybyli z wizum angielskiem, chociaż wszelkie obietnice udogodnień i ułatwień w praktyce dotąd nie weszły w życie, chociaż dostarczenie pracy przybyszom napotyka na wielkie przeszkody, zdołaliśmy w ubiegłych 24 miesiącach przewieść do Palestyny ponad 20 tysięcy ludzi".

Uszyszkin wspomniał także o wzmocnionej w ostatnim czasie emigracji z Palestyny, będącej następstwem braku pracy tamże, oraz rozczarowania z powodu nieprzyjaznego zachowania się rządu angielskiego wobec emigrantów.

—•••—

ZMNIEJSZENIE KOSZTÓW UTRZYMANIA W WIEDNIU.

WIEDEŃ, 14 sierpnia. (Pat) WBK. Komisja urzędowa podaje, że koszta utrzymania we Wiedniu w czasie od 15. lipca do 14. sierpnia br. obniżyły się o 4 proc.

STRASZNA KATASTROFA AUTOMOBILOWA.

TARBES. 14 sierpnia. (Pat). Połud. (Dep. wysokich Pireneji) Autobus wiozący turystów wpadł w przepaść koło Saint Sauveur, 25 osób poniosło śmierć.

—•••—

TERROR NA TERROR.

MOSKWA 14. 8. (Pat.). Wedle doniesień z Baku skazano tam na śmierć poetę Degena i dwóch studentów Czernikowa i Uspiańskiego, którzy zorganizowali antykomunistyczny związek inteligencji „Płomienne serce", mający na celu walkę z komunizmem zapomocą terroru. Spiskowcy podpalili między innymi kopalnię nafty. Uwięzieni przyznali się śmiało do swojej działalności. Z wyroku sądu zostali oni rozstrzelani.

—•••—

Czy pójdą na walkę z papieżem?

Z powodu możliwości powrotu arcybiskupa Szeptyckiego do Lwowa.

Korespondent „Kurjera warsz." uzyskał wywiad u ministra spraw wewn. Kiernika, w kilku sprawach, odnoszących się do polityki wewnętrznej. Między innymi korespondent postawił min. Kiernikowi następujące pytanie:

— Jak ma się sprawa powrotu ks. metropolity Szeptyckiego do Lwowa?

Min. Kiernik odpowiedział:

— Co do powrotu metropolity Szeptyckiego do Lwowa, **to inicjatywa tego powrotu wyszła od stolicy apostolskiej.** Jeszcze rząd poprzedni uzależnił decyzję w tej sprawie od zasadniczej zmiany przez metropolitę jego dotychczasowego wrogiego stosunku do państwowości i społeczeństwa polskiego. Żeby zmienić stosunek społeczeństwa polskiego do metropolity musi on sam pewnymi ak'ami zadokumentować zmianę dotychczasowego stanowiska, rząd zaś musi domagać się od niego lojalnego zachowania się.

Pewne jest, że do tej pory metropolita nie złożył żadnych dowodów co do zmiany swych poglądów których, uspokoiły społeczeństwo i sprawę jego powrotu skierowały na tory dlań pomyślne.

Obecnie metropolita Szeptycki jest poważnie chory i sprawa jego powrotu stała się wobec tego nieaktualną."

Metropolita może wyzdrowieć i sprawa stać się może ponownie aktualną.

Czy popłyną protesty do samego papieża ze strony tych, których przeraża powrót Szeptyckiego?

—•••—

zienie. Ameryka przyłączyła się do wojny, wzburzenie patrjotyczne jak pożar prerji przebiegało kraj cały.

To ostatnie doszło do wiadomości Piotra i jedna strona tej sprawy zainteresowała również i jego: mówiono, że kongres wprowadzi powszechną służbę wojskową, a Piotr był w wieku popisowym, i będzie z pewnością asenterowany!

Żadna z obaw, których doświadczył w życiu, nie mogła się równać z tą trwogą. Usiłował wyrugować z pamięci swej obraz bitwy z karabinami maszynowymi, ręcznymi granatami, torpedowcami i trującymi gazami, lecz teraz, gdy go to obchodziło osobiście, groza nie opuszczała go ani na chwilę. Odtąd miesiące miodowe straciły swój urok. Piotr i jego słomiana wdówka podobni byli do wycieczkowców, którzy zdala od wszelkich domostw ludzkich ujrzą nagle na niebie czarne chmury bliskiej nawalnicy.

Prócz tego pieniądze Piotra były na wyczerpaniu. Piotr przechodził męki zakłopotania, odkładał wciąż udzielenia pani James tej smutnej wiadomości, w końcu nie był już nawet pewny, czy zostało mu dość pieniędzy na zapłacenie ostatniego rachunku tygodniowego. Wtedy wyznał jej prawdę.

Podziwiał, w jak powabny sposób dobrze wychowana słomiana wdówka przyjęła tę wiadomość. Zdaje się, że nie był to pierwszy pobyt pani James nad morzem. Uśmiechnęła się uprzejmie i oświadczyła, że będzie musiała spróbować znów szczęścia w sądzie. Dała mu także swój bilet wizytowy i powiedziała, że ucieszyłaby się, gdyby się znów z nim spotkała, a położenie jego polepszyło się. Spakowała do kufrów podarki Piotra i wyjechała do American City — uśmiechnięta, uprzejma i elegancka.

Tak więc Piotr został znów bez grosza w kieszeni, lecz los był dla niego łaskawy. Tego samego dnia odebrał list podpisany liczbami 2, 43 — co znaczyło Mr. Givney — w którym tenże donosił mu, że ma dla niego ważną robotę i wzywał Piotra, aby go natychmiast odwiedził. Piotr zastawił ostatni swój klejnot, kupił bilet i spotkał się z Mr. Givney'em w oznaczonem miejscu.

Szybko wyjaśnił mu Mr. Givney cel spotkania. Ameryka przystąpiła do wojny i nadszedł czas, by czerwonym ostatecznie zatkać gębę. W czasach wojennych można sobie pozwolić na rzeczy, które nie uchodziły w czasach pokojowych, a do rzeczy takich należało także położenie raz na zawsze końca agitacji przeciw prywatnej własności. Piotr oblizywał sobie wargi, zawsze bowiem oświadczał Mr. Givney'owi, że należy nareszcie zabrać się do tego. Przedewszystkiem Mr. Cormick musi być z drogi usunięty. Czerwoni to niebezpieczna banda a najgroźniejszym z nich jest Mr. Cormick. Obowiązkiem każdego porządnego człowieka jest przyczynić się do tego dzieła i Piotr również nie myśli usunąć się od obowiązku.

Mr. Givney zawiadomił go, że władze sporządzają listę wszystkich socjalistycznych organizacji i przygotowują aresztowanie ich członków; Guffey kieruje całą robotą; podobnie jak w sprawie Goobera wielcy kapitaliści działali, zanim rząd przetarł sobie jeszcze zaspane oczy. Czy Piotr byłby skłonny, do szpiegowania czerwanych w American City?

— Nie mogę podjąć się tego — odrzekł Piotr. — Moje zachowanie się w procesie Groobera wzięli mi bardzo za złe.

— To da się z łatwością naprawić — rzekł człowiek o szczerze twarzy. — Będzie to co prawda dla pana trochę nieprzyjemne. Musi pan na kilka dni powędrować do więzienia.

— Do więzienia! — zawołał Piotr przerażony.

— Tak jest, musimy pana aresztować, zrobić z pana męczennika. Wówczas ci ludzie uwierzą w wierność pana i przyjmą pana z chęcią.

Piotrowi nie podobała się zgoła myśl przesiedzenia się w więzieniu. Lecz Mr. Givney oświadczył, iż obecnie nie czas na uwzględnienie osobistych uczuć; kraj jest w niebezpieczeństwie, publiczne bezpieczeństwo jest zagrożone, każdy ma obowiązek złożyć ofiarę patrjotyczną. Wszyscy bogacze podpisują pożyczkę wolnościową, biedni oddadzą życie, co Piotr ma zamiar dać?

— Może będę powołany — odrzekł Piotr.

— Nie, nie będzie pan powołany, jeżeli pan obejmie tę robotę. To da się zrobić. Człowieka posiadającego jak pan, specjalne zdolności, musimy zachować.

Po tych słowach Piotr zdecydował się natychmiast objąć robotę. Rozumniej było przesiedzieć parę dni w więzieniu, niż parę lat w okopach, a może przeleżeć całą wieczność pod francuską ziemią.

Sprawę załatwiono rychło; Piotr zdjął elegancką odzież, przebrał się za robotnika i udał się do restauracji, w której jadał obiady Donald Gordon, młody kwakier. Piotr był pewny, że Donald będzie jednym z głównych agitatorów przeciw służbie wojskowej i w istocie nie pomylił się.

(C. d. n.)

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 15 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Środa o godz. 3·30 Uroczyste przedstawienie z powodu święta żołnierskiego „Wierna Kochanka“.
Środa o godz. 7·30 „Płomień“.
Czwartek o godz. 7·30 „Płomień“, (gość. wyst. Solskiej i Wysockiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Środa o godz. 7·30 „Weteran“ (ostatni gościnny występ Marjana Jednowskiego).
Czwartek, piątek i sobota Teatr zamknięty.

Teatr Nowości do końca sierpnia zamknięty.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Środa o g. 7·30 „Dezerter“.
Czwartek o godz. 7·30 „Kol Nidrei“.

JUTRO T. J. W CZWARTEK RANO Z POWODU ŚWIĘTA „Dziennik Ludowy“ nie wyjdzie. Następny numer ukaże się w piątek o zwykłej porze.

KONSUL CZESKO-SŁOWACKI we Lwowie zawiadamia, że dnia 13 bm. skończył urlop i rozpoczął urzędowanie.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Obce waluty oraz akcje przemysłowe na giełdzie we Lwowie miały wczoraj tendencję chwiejno-lekko-zniżkową.

W Zurychu wczoraj płacono markę polską 0.0024, marki niem. 0.0001.90, kor. austrjac. 0.0077 i jedna ósma.

W wolnym obrocie we Lwowie wczoraj płacono: dolary do 295.000, dol. kanad. do 263 tys., kor. czeskie do 8.300, franki franc. do 14.600, fr. szwajc. do 50.000, f. szterlingi do 1.400.000 mk. P. K. K. P. wczoraj płaciła: marki niem. 0.05, dolary od 240.070 do 242.500 dol. kanad. 233.460—236.000, franki franc. 13.600, fr. belg. 10.600, fr. Szwajc. 44.400, liry 10.350, kor. czeskie 7.120, kor. austr. 3.37, f. szterlingi 1.120.000, złoty polski. 35.000 mk.

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów do 1.425.000, Cegielski 180 tys., Ćmielów 265, Gafota 50, Oikos 850, Parowozy 165, Pezet 110, Polska Nafta 170, Rakszawa 660, Siersza elektr. 75, Tesp. 1.525.000, Zieleniewski. 2.200.000 mk.

PODWYŻKA OPŁAT ZA JAZDĘ DOROŻKAMI. Od dnia 10 bm. obowiązują następujące opłaty dorożkarskie: za jazdę pojedynczą w mieście bez zatrzymania jednokonną dorożką 12.000, dwukonną 16.000, do rogatek, na Zamek i Targi Wschodnie 24—30 tys., za jazdę według czasu: za pierwsze pół godziny 18—24 tys., za każdy zaczęty następujący kwadrans 9—12 tys., za jazdę do dworców kolejowych wraz z pakunkami 30 do 36 tys., na cmentarze, boisko Sokołów i t. p. 20—28 tys. marek.

DALSZE REWIZJE MAGAZYNÓW ŻYWNOŚCIOWYCH. Wczoraj w dalszym ciągu funkcjonarjusze magistratu wraz z policją poszukiwali zamagazynowanych zapasów żywności. Stwierdzono, że niektóre firmy, mające małe sklepy, posiadały duże magazyny z ukrytymi towarami. W pasażu Hausmana w sklepie „Fruktualja“ znaleziono 56 skrzyń wódek, które opieczętowano. Magistrat o wyniku rewizji zawiadamia natychmiast prokuratorję państwa, która przeprowadza dalsze dochodzenia.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Helena I., licząca lat 17, Urodem z Kijowa, zamieszkała u Katarzyny Görschon, dozorczyni realności przy ul. Kościuszki l. 9. wczoraj w zamiarze samobójczym usiłowała struć się kwasem solnym. Lekarz dr. Adamiak udzielił desperatce pierwszej pomocy poczem w stanie groźnym, nieprzytomną, odwiózł do szpitala powszechnego. Wymieniona pozostawiła list do kapitala Władysława Raszpli z D. O. K., w którym żegna się z nim, podając jako powód swej śmierci rozłąkę z rodzicami, oraz zerwanie z nią znajomości przez niego.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW I PORANIEŃ. W realności przy ul. Jakóba Hermana 5 Lazar König wpadł do jamy z wapna i złamał rękę. — Esterę Sonnentag potrącił samochód, przyczem ciężko poranił ją po całem ciele. — W ul. Pod Dębem dwóch wyrostków, bawiąc się flobertem, postrzeliło w rękę Mozesa Eisenberga. — Marja Sikora, służąca u Milnerowej, zam. przy ul. Piekarskiej 28, zachorowała wczoraj wśród objawów podejrzanych. Odwieziono ją do szpitala dla chorób epidemicznych. — Janina Śliwińska zgłosiła się ze zranioną nożem ręką. Wymienionym udzielono pomocy w pogotowiu ratunkowem.

BRUTALNY MAJSTEREK. Przy ul. Zamarstynowskiej ma swoją pracownię stolarską niejaki majsterek stolarski Dawid Szrage, dla którego organizacja zawodowa jest solą w oku. Tenże majsterek, gdy imieniem Organizacji zawod. tow. Lacher zaprosił pracujących tam robotników na zgromadzenie, mające ustalić płacę w tym zawodzie, znieważył słownie tegoż towarzysza, grożąc mu biciem. Piętnujemy to zachowanie się owego majsterka i wzywamy wszystkich robotników, by pracownię jego zbojkotowali.

BIEDNEMU ZAWSZE WIATR W OCZY... Józef Zosef, handlowiec, zam. ul. Kingi 6, donosi, iż w dniu 11 bm. powstał ogień kominowy, w czasie którego straż ogniowa wywaliła drzwi wchodowe do jego mieszkania. Wskutek pożaru poniósł wymieniony szkodę, gdyż spaliła mu się pościel i garderoba. Winę ponosi gospodyni Jetti Margulies owa, która o kamienicę zupełnie się nie troszczy.

DZIEWCZĘTA GINĄ. Wczoraj znów doniesiono policji o zaginięciu podlotka. 16-letnia Dora Rutter wydaliła się dnia 12 bm. z mieszkania swej siostry Anny Kaj, zamieszkałej przy ul. Starotandetnej 2, i więcej nie wróciła.

POZOSTAŁ W STROJU ADAMOWYM. Jakób Wagner, słuchacz praw, zamieszkały w Rynku l. 29, kąpał się przedwczoraj w stawie na Żelaznej Wodzie. Nieznany złodziej skradł mu ubranie wraz z zegarkiem i portfelem, w którym było 100.000 mk. Szkoda ogólna wynosi 10 miljonów marek.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do magazynu inż. K. Biernackiego za szkołą przemysłową włamali się nocą złodzieje i skradli garderobę i naczynie wartości 1,600.000 mk. — Wiktorji Szpakowskiej, zamieszkałej u Barbary Senar przy ul. Strzeleckiej 10, skradziono z kufra 500.000 mk. i bieliznę wartości 750.000 mk. — Z mieszkania Goldy Gritel przy ul. Łyczakowskiej 40 skradziono garderobę wartości 3 miljony mk.

— W PONIEDZIAŁKOWYM NUMERZE „DZIENNIKA LUD.“ umieszczone zostało ogłoszenie p. Oszlanyi, właścicielki zakładu fotogr. „Flora“. W imię prawdy stwierdzić należy, że ogłoszenie to przysłane jako płatne w nocy wprost do drukarni, a nie do administracji pisma, pomieszczone zostało tylko przez przeoczenie.

— KAŻDA OSZCZĘDNA GOSPOSIA używa zamiast masła i sadła — wybornego tłuszczu roślinnego „Kunerolu“.

Różne.

MISJA NAUKOWA NA SAHARZE. Pisma paryskie przynoszą depesze z Timbuktu, że przybyła tam pieszo przez Saharę naukowa misja amerykańska pod komendą F. Lloyda Gibsona.

Misja ta przybyła do Timbuktu z kilkoma zaledwie wielbłądami, niosącemi pakunki. Kierowała się tą samą drogą, którą przybyła w zimie samochodem.

W przeciągu trzech miesięcy misja przebyła 3000 klm. od In-Salaba do Timbuktu. Droga od granicy Algieru była niesłychanie ciężka i pełna niebezpieczeństw.

Kilku uczestników wyprawy umarło z powodu gorąca i braku wody. W drodze około skał Hamanda wycieczka zabłądziła w poszukiwaniu wody. Wówczas wszystkim groziła śmierć niechybna.

Kiedy maszerowano przez wzgórza Hoggaru przedstawiono panu Gibbons'owi wybitnego króla targijskiego, który mu wręczył pozdrowienie dla ówczesnego jeszcze Prezydenta Harding'a, pisane na owczej skórze językiem targijskim.

W pozdrowieniu tem życzy król targijski narodowi amerykańskiemu „aby Allach rozmnożył stada wielbłądów, uczynił ich szybszymi“. „Niechaj naród amerykański ma dosyć wody w swej ojczyźnie“.

W Timbuktu właśnie kolonia francuska obchodziła święto amerykańskie „Indepedenceday“. W uroczystości tej wzięła udział wycieczka, serdecznie podejmowana przez kolonistów.

NADESŁANE.

Usiłowane przekupstwo Komisji Poborowej w Brodach.

TARNOPOL, 13. sierpnia.

Kierownik Ekspozytury policyjno - śledczej w Tarnopolu, podkomisarz Juljusz Schaffer zdołał stwierdzić fakt usiłowanego przekupstwa komisji poborowej w Brodach.

Zajście to miało następujący przebieg: Kiedy w czerwcu b. r. zjechała do Brodów komisja poborowa i zakwaterowała się w tamt. hotelu „Bristol“, właścicielka tegoż Antonina Goldnerowa wspólnie z właścicielką kawiarni tego hotelu Pepi Lustig zebrały dotychczas niewiadomą kwotę, na razie obliczoną tylko na 29,500.000 mk. i wręczyły ją przewodniczącemu komisji poborowej, majorowi Deschu, dając mu równocześnie wykaz pretendentów do zwolnienia od służby wojskowej.

Wymieniony wręczoną sumę przyjął i złożył ją do dyspozycji starostwa, zastrzegając sobie wybór instytucji humanitarnych, którym suma ta miała być rozdzielona, asenterując przytem wszystkich pupilów p. Lustig.

Podkomisarz Schaffer, dowiedziawszy się o tem usiłowanem przekupstwie, aresztował całą tę spółkę, a to: wspomnianą P. Lustig, Norberta Kleinkopfa, Chaima Laszczowera, Eljasza Halpernа, Nadlа Schwartza, Leiba Billiga, Berla Zorne, Judę Blanka, Suchera Katza, Markusa Krumpera, Judę Schneidra, Józefa Menkesa, Jakóba Baumwalda, Alojzego Korpusa, oraz jednego arystokratę z okolicy Brodów. Antoninę Goldnerową odszukano aż w Zakopanem, gdzie bawiła na letnisku. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Złoczowie. Dalsze śledztwo w toku, które prowadzi prokurator Zakrzewski.

Szalejące paskarstwo we Lwowie.

Pod opiekuńczemi skrzydłami władz wojewódzkich i lokalnych drożyzna szaleje we Lwowie niesłychana. Orgje paskarskie dopiero uwydatnią się należycie, gdy ceny lwowskie porównamy z krakowskiemi.

Wczoraj z rana cech piekarzy powiadomił magistrat, że podnosi cenę chleba na 9.800, zaś bułki na 950 Mp. W południe zjawili się w Urzędzie targowym delegaci piekarscy Hagler, Seiden i Opata i oświadczyli, że cofają zgłoszoną podwyżkę cen pieczywa, ceny zaś zatrzymują jak poprzednio, to jest po 8.500 za bochenek chleba o wadze 1 kg., zaś bułkę 850 marek, loco piekarnia.

Piekarze swą „dobrą" wolę tłumaczyli tem, że przedwczoraj 100 kg. żyta kosztowało do 520.000 kg., wczoraj zaś żyto staniało na 420 tysięcy marek za 100 kg.

„Wspaniałomyślność" ta piekarzy lwowskich dopiero ukaże się we właściwem świetle, gdy podamy, że w Krakowie cena chleba obowiązuje od 6 do 7 tysięcy marek, zaś bułka kosztuje 700 marek, czyli, że chleb tam jest o

2.000 MAREK

mniejszy, niż we Lwowie, gdyż u nas po sklepach biorą po 9.000 mk. za bochenek chleba.

W Krakowie jednak nie czeka się na „dobrą wolę" piekarzy, lecz władze same regulują ceny żywności.

Rzeźnicy również „wspaniałomyślnie" łupią skórę z konsumentów we Lwowie, czyniąc to zupełnie bezkarnie. W Krakowie biorą za 1 kg. mięsa wołowego na placach targowych 26.000 mk, we Lwowie ok.oło 45.000, mięso cielęce w Krakowie kosztuje 24.000, u nas około 45..000 mk. Mięso wieprzowe w Krakowie kosztuje 1 kg.

36 TYSIĘCY MAREK

we Lwowie wczoraj brano od 48 do 50 tysięcy marek. 1 kg. szynki krajanej we Lwowie kosztuje około 80.000, w Krakowie tylko 65.000 kiełbasa kosztuje 64.000, w Krakowie 40.000 m. 1 kg. smalcu u nas kosztuje. 70 do 80 tys. mk itd. czyli, czyli, że konsument lwow.ski musi płacić przeciętnie

OD 12 DO 14 TYSIĘCY MAREK

więcej na kilogramie mięsa i tłuszczów jak mieszkaniec Krakowa.

Wczoraj pobierano we Lwowie za chleb kulikowski do 16.000, za 1 kg. mąki pszennej 22.000, za amerykańską 26.000, za krupy hreczane i jęczmienne po 14.000. mk.

Tu dodamy, że 1 kg. krup jęczmiennych kosztował przed wojną 14 halerzy. Jak z tego wynika paskarze obecnie liczą tysiąc marek za jeden halerz.

Za 1 kg masła pobierano od 60 do 90 tys. marek, za litr mleka 4—5 tys. marek, za jajo 2.000, za 1 kg. sera 16.000, za ziemniaki do 2 tys. marek, za 1 kg. jabłek pobierano w Rynku do 12.000, za gruszki 16.000 mk.

Wszyscy dostawcy żywności ze wsi i przekupki stale śrubują ceny codziennie. Czynią to zupełnie bezkarnie.

Wobec szalejącej drożyzny nędza i głód dotyka coraz to szersze koła ludności. Tłumny i burzliwy wiec w ub. niedzielę świadczył o rozpaczliwych nastrojach jakie przenikają mieszkańców miasta. Dzieje się to po żniwach i dobrym urodzaju w całem państwie, za czasów włodarstwa chjeny, która w czasie wyborów obiecywała tani chleb i żywność.

—•••—

Z Sambora.

Pokłosie powojenne zostawia po sobie wciąż nowe ofiary, przeważnie w młodych ludziach, którzy swą ciekawość życiem przepłacają.

Niedawno, bo przed tygodniem przy znalezieniu naboju zginął 11-letni Pasławski, obecnie znowu jest do zanotowania wypadek. Dnia 11 bm. padł Olszewski, liczący lat 23, inwalida wojenny, syn portjera kolejowego, zaś dwaj jego koledzy ciężko zostali ranieni.

Możeby władze wojskowe zechciały przedmieście „Wychylówka" obok rzeki Dniestru oczyścić z tych naboi, które Niemcy w czasie wojny światowej zakopali, a które młodzież wynajduje. Jak twierdzą niektórzy, to całe magazyny naboi są zakopane w zaroślach nad Dniestrem.

A. S.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S., które miało się odbyć w piątek 17 bm., odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu ul. Sykstuska 21, II. p.

3— Sekretarjat O. K. R.

* WIECE I ZGROMADZENIA KOLEJARZY odbędą się: dnia 18-go sierpnia w Samborze; 19-go w Zagórzu; 21-go w Brodach; 25-go w Sokalu; 26-go w Rawie Ruskiej; 26-go w Stryju; 27-go w Krasnem; 30-go w Rozwadowie; 31-go w Przeworsku; 1-go września w Jarosławiu; 3-go w Drohobyczu; 6-go w Złoczowie; 7-go w Tarnopolu; 8-go w Podwołoczyskach. Referować będzie wiceprezes Z. Z. K. z Warszawy tow. Maksamin i wiceprezes Z. Z. K. tow. Buczyk. Porządek dzienny: Ustawa uposażeniowa i emerytalna pracowników państwowych i kolejarzy — a stanowisko stronnictw sejmowych i związków. Wzywa się na zgromadzenia wszystkich kolejarzy bez względu na przynależność do związku!

* ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE tow. posła Moraczewskiego: 15 sierpnia Stanisławów; 16-go Kołomyja, 17-go Kałusz; 18-go Broszniów; 19-go Dolina; 20-go Weldziż lub Mizuń; 21-go Bolechów; 22-go Stryj; 23-go Synowódzko; 24-go Skole; 26-go Borysław; 27-go Stebnik; 28-go Drohobycz; 29-go Turka; 30-go Sanok; 31-go Krosno.

* ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE tow. posła Kuryłowicza odbędą się: dnia 18-go sierpnia w Samborze; 20-go w Chodorowie; 22-go w Bitkowie; 24-go w Czortkowie; 26-go w Rawie Ruskiej z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza. Wzywa się komitety miejscowe do przygotowania sali i energicznej agitacji.

Endecka hołota.

Dla ilustracji, jakimi sposobami zwalcza Chjena niemiłego dla siebie Komendanta Piłsudskiego i co wymyśla dla „zaszargania" jego opinji w oczach ogłupionego tłumu swych zwolenników, niech służy fakt następujący, cytowany przez „Słowo Wileńskie":

„Wobec ogłoszenia w „Gazecie Warszawskiej" i „Rzeczypospolitej" o rzekomym wyznaniu ewangelickiem Marszałka Piłsudskiego, zwróciliśmy się do członków rodziny b. Naczelnika państwa z prośbą o wyjaśnienia w tej sprawie. Na podstawie zasięgniętych informacji upoważnieni jesteśmy do wyjaśnienia, że Marszałek Piłsudski jest wyznania rzymsko-katolickiego".

Dla nas, socjalistów, wyznanie religijne jakiegoś osobnika jest kwestją zupełnie obojętną. Zwracamy jedynie uwagę na beznadziejne bagno umysłowe czytelników „Rzeczypospolitej" czy „Gazety Warszawskiej", dla których sprawa wyznaniowa rozstrzyga równocześnie o tem, czy Piłsudski jest „prawym Polakiem", czy „zdrajcą narodu". — Zaiste, trzoda endecka!

W Przemyślu.

Oglądam Przemyśl. To średnie, czyste, dobrze zabudowane miasto, które za czasów austrjackich żyło „przy fortecy" i, jak powiadają, „z fortecy" — ma urok, położenie i tę przeszłość dawną staropolską, której świadkiem prastarym, dostojnym w linji i „Kazimierzowskich" koronach basztowych — jest po dziś dzień zamek królewski — na wysokiej górze, skąd rozciąga się rozległy widok na krajobraz, otoczony wieńcem — pasmem przedkarpackich wzgórz pokrytych lasem.

Idę na zamek. Pod górę i pod górę, zalesioną potężnemi drzewami, świadkami dawnych minionych czasów, które mogłyby rzec, mogłyby opowiedzieć, jak to „drzewicj" bywało i jak to tu się odbywały popasy niejednego króla jegomości i rozpanoszonych dworaków...

Dziś zamek odnowiono i urządzono zeń teatr, schronisko dla iluzji, dla złudzeń, mogących snuć dalszy ciąg legendy dawnych dni i wywoływać zjawy przeczuwanego jutra. Teatr. Aktor potrafi naśladować króla lepiej niż sam król; potrafi zagrać królewskiego błazna, trefnisia i pazia królowej; i potrafi „panować" nad innymi równie, jak nad sobą; będzie rycerzem, zakutym w przedwczorajszą stal; będzie wydawał dekrety i rozkazy; będzie szalał i pił wino z omszałych gąsiorów; będzie się modlił i szykował na wojnę, jak król, jak prawdziwy król.

Więc nic „na zamku" nie zostało stracone: był teatr — i jest teatr. Miło jest patrzeć na zabytki przeszłości. Oto tędy, temi drogi, pośród tych grabów i świerków i lip — chodzili ludzie, z których już nikogo niema pośród nas. Na czyjejś rozkaz czyjeś ręce znosiły na górę te oto kamienie pod budowę tego zamku. Ile tam spędzono chwil. Ile tam kasztelańskiego miodu wyciągnęli zawodowi pijacy! Jak tam szalała królewska chuć! Ile tam było dworskich intryg i szczuć! Ile miłosnych schadzek przy księżycu! Ile rozlano krwi wraz z winem; ile razy skrzyżowały się szable i szpady, gdy wesoła czereda urządzała igrzyska ku uciesze serc białogłowych — o tem wszystkim mogłyby opowiedzieć kamienie i fantazja.

To rzecz przeszłości dalekiej. A rzecz przeszłości niedalekiej — to czasy austrjackie, za których wokół zamku urządzono szereg małych bram, wgłębień, arsenałów, wylotów — i regularny park z miejscami dla piłki ręcznej i nożnej, z ławeczkami, bufetami, preclami i t. d. ku wygodzie P. T. Publiczności.

Prowadzi mnie młody towarzysz Mantel, syn zasłużonego socjalisty.

— Oto — powiada — wyrwa w murze zrobiona przez pocisk armatni. Wyrwa osłabiła mur i sprawiła, że się teraz wali i sypie.

Włazimy na najwyższy szczyt. W dole — wije się San.

— Ot tam, — wskazuje mój cicerone — jest mogiła lotnika rosyjskiego, który wraz z latawcem rozstrzaskał się śmiertelnie... A tam leży inżynier rosjanin, który wysadzał most. Został on ugodzony kawałkiem sztaby żelaznej. A tam dalej, gdzie ten krzyż — to cmentarz austrjacki. Leży na nim półtora tysiąca ludzi.

W mieście nie znać śladów wojny. Gdzieniegdzie kula w murze.

— Wiecie, co, — że przemyślanie, którzy siedzieli tu podczas oblężenia — niewiele wiedzieli o tem, gdzie i jak toczą się boje. Wszystko to działo się na fortach. Słyszeli jedynie huk armat i klęli, że jajko kurze kosztuje koronę. Zato podczas walk z rusinami było gorąco. Pranie było zażarte i krwiste...

Schodzimy na dół. W parku, na ławeczkach, na trawie mnóstwo letników. Jest sobota. Przeważają żydzi.

Idzie chłopak z koszykiem precli. Po chwili drugi, trzeci.

— Lubicie precle galileuszki, co?

— E, precle kiedyś były „klasa...." A te powojenne już nie są takie „morowe"

...Miasto... Z racji szabasu — większość sklepów zamkniętych. Kupcy żydowscy spacerują w obrzędowych uroczystych czapkach z bobrowym futerkiem...

...Kościoły... Ojców franciszkanów... Ojców dominikanów... Ojców jezuitów... Panien sakramentek... Panien nieustających po dniu i po nocy... I. t. d. Dobrze cię, Polsko, trzymali na różańcu, na kagańcu, w jezuickim namordniku...

...Idę i słyszę: ...„Sługa uniżony"... „Całuję rączki"... Padam do nóżek... Czuć resztki hofratów, kommercienratów c. k. austrjackiego gatunku...

...Czytam... Izaak Schprechenrot — adwokat wojskowy... Jakób Mendesohn — obrońca wojskowy... Bernard Geldmacher. Skąd tylu obrońców wojskowych?

...Ano — domyślam się — była tu forteca... Garnizon składał się z 3.000 austrjackich kara-

Sprawa rozbrojeń a Polska.

Komisja mieszana do sprawy rozbrojenia, będąca organem Ligi Narodów, wypracowała projekt traktatu w sprawie wzajemnej pomocy państw, na wypadek, gdyby które z nich zostało zaatakowane i wciągnięte w wojnę. Projekt ten będzie przedłożony Lidze Narodów.

Jeżeli Liga projekt ten przyjmie, wówczas państwa, które odnośny traktat podpiszą, będą zobowiązane udzielić zbiorowej lub indywidualnej pomocy każdemu ze współkontrahentów, jeżeliby zaszła potrzeba.

W roku ubiegłym, podczas sesji Ligi Narodów w Genewie, stoczyła się walka między angielskim a francuskim punktem widzenia w tej sprawie. Lord Robert Cecil, popierający ideę powszechnego - rozbrojenia, został w tej bitwie pokonany przez senatora Jouvenela, który zażądał nasamprzód gwarancji przed napadem.

W dwudniowem starciu na komisji rozbrojeń teza p. Jouvenela zwyciężyła i uchwalono rezolucję dla komisji mieszanej w duchu francuskim.

Liga ma zgodzić się na tak zwane „regionalne" traktaty obronne, zawierane przez grupy państw, bądź ze sobą sąsiadujących, bądź wspólnie zainteresowanych we wzajemnem ubezpieczeniu przed napadem. Traktaty takie w niczem nie przeszkadzają zawarciu umowy powszechnej, zatwierdzać i prawomocności udzielać im ma Liga Narodów. Państwa, które zawrą takie układy, będą mogły, zredukować swe zbrojenia, jako że armja ich będzie miała za sobą bagnety „traktatowe".

Sprawa powszechnego rozbrojenia czy przymierzy obronnych jest zbyt ważna dla Polski, by wolno jej było przy rozstrzyganiu tych kwestji być nieobecną. We wrześniu Liga Narodów ma wziąć pomieniony projekt pod obrady, rząd obecny wyrzekł się wszakże stałego i odpowiednio obsadzonego przedstawicielstwa przy Lidze Narodów w Genewie, a „dochodzący" delegat, którym jest zaabsorbowany londyńskiem poselstwem p. Skirmunt, nie ma technicznej nawet możności, aby spraw tych na dystans pilnować i zapobiedz nieobecności Polski przy najważniejszych dla niej decyzjach. Dalekowidztwo p. Seydy kosztowało już nas „sukces". To będzie jeszcze jeden z sukcesów p. Seydy.

I „rządzą" wszechpolaczki zaledwie trzeci miesiąc tak potoczyście, iż za dolara płaci się u nas dzisiaj z góry 300.000 mkp, bochenek chleba kosztuje 10.000 mkp. — słowem: drożyzna kpi sobie z głodu i nędzy ludności i oczywiście z endeckiego włodarstwa państwem, rosnąc niepohamowanie z godziny na godzinę. Skutkiem nieudolności rządu, w którego wszakże programie widniała na naczelnem miejscu dewiza walki z paskarstwem i drożyzną, zabiera się do jej tłumienia samo zrozpaczone społeczeństwo, mające powyżej uszu „błogosławieństwa" prawicowej gospodarki. Faktycznie... „błysnęły w słońcu ośle uszy", co słusznie powiedział poseł, tow. Niedziałkowski.

Kiedy zatem „błogość" rządów spółki Witos-Głąbiński skręciła ludności żołądki i obnażyła ją z odzieży i obuwia do reszty, gdy w następstwie powyższego stanu rzeczy huczy złowrogo w środowiskach robotniczych, pracowników państwowych i wśród małorolnego i bezrolnego włościaństwa, skoro i na zewnętrznym horyzoncie politycznym Polski mocno ściemniło się, jęła się chjeńska większość rządowa reklamy własnego regime za pośrednictwem oddanej sobie prasy, a w myśl przysłowia „Laus sua sordet".

I oto przed paru dniami zestawiło np. „Słowo Polskie" szereg „sukcesów" czy też „dobrodziejstw" rządów prawicy, jakkolwiek aż nadto wyraźnie musiał to odczuwać czytelnik chjeny, że i temu bogoojczyźnianemu organowi prasowemu z trudem przeciekały się słowa przez gardło. Próbuje się na gwałt łagodzić dzisiaj fatalny nastrój całego społeczeństwa z obawy przerodzenia się jego w jakiś mocno niepożądany odruch, licząc przecież na resztki cierpliwości oszukanych wyborców. To samo czyni ostatni „Piast" dla celów szerokich sfer włościaństwa grupującego się w tem stronnictwie. „Piast" w szczególności usiłuje oszołomić chłopów uchwałą o daninie leśnej i o rozmaitych ulgach podatkowych dla wsi — wspólnie z endecją zapowiada raj w Polsce z powodu uchwalenia w Sejmie ustawy majątkowej, o której kruczkach i istotnej wartości rozpoczął pisać w prasie robotniczej poseł, tow. Diamand. A tymczasem obiecuje się poważne zmiany... w gabinecie.

Reasumując wszystko, powyżej przedstawione, należy stwierdzić zupełną dojrzałość chjeńsko-piastowego rządu do błogosławionego odejścia w możliwie najkrótszym czasie.

Spadające meteory.

Było to koniecznością dziejową, społeczną i polityczną, że w państwowo odrodzonej Polsce mieliśmy przez z górą cztery lata rządy... w przybliżeniu mniej lub więcej demokratyczne. Bo wszakże tuż po upadku państw zaborczych, a zatem w dobie tworzenia się i konsolidowania własnej państwowości, nie dałoby się nawet pomyśleć o sprawowaniu władzy niepodzielnie przez ludzi, których stosunek do zaborców polegał na uniżonej lojalności i prawomyślności, na wysługiwaniu się Rosji, Prusom, Austrji. Coś podobnego równałoby się wówczas prowokacji przygniatającej części polskiego społeczeństwa. Dlatego narodowa demokracja przedwojennej ery odegrała z historycznego musu rolę osłupionego widza rozgrywających się w danym czasie i. powagi brzemiennych wypadków — tak, jak zresztą bezpośrednio na kwestję odrodzenia się naszej państwowości nie wywarła pokaźniejszego wpływu.

Łatwo zrozumieć, że taki stan rzeczy musiał przyprawiać zawrotnie ambitną i kręcicką endecję o t. zw. „szewską pasję". Skoro więc tylko rozpoczął działać, jako pierwszy w Polsce, rząd ludowy Moraczewskiego, wszechpolacy formalnie z pazurami i z śliną wściekłości na ustach runęli przeciwko temu rządowi, ażeby odtąd ohydzić i dyskretować w kraju i zagranicą każdy rząd bez endeków. Dość przypomnieć, jak przecież obrzydliwie miotali się w r. 1920 na rząd Witosa (rząd obrony narodowej), który mimo natarczywości wszechpolaków, pragnących za wszelką cenę pod pozorem „uczciwej" współpracy wtargnąć do tego gabinetu, jowialnem machnięciem ręki zbywał owe... lisie zamiary i nawet nie chciał z endekami wogóle konferować. Naturalnie najohydniej zwalczała endecja Piłsudskiego, środkami bezwzględnymi i ujętymi w machiawelski system — aż ostatecznie poprzez ten opętany wrzask w swojej prasie, drogą kłamstw, oszczerstw, gwałtów i mordu dopięła wymarzonego celu, gdyż poczęła i porodziła dziwoląga, „chjenę" i pokumała się po kilkumiesięcznym ordynarnym targu z przebiegłym Witosem, z Pol. Str. Lud. „Piast".

---

binów! i armat głośnych... Trzeba się było bronić od wojska...

Przemyśl ma, oprócz wszystkiego, dwa pisma tygodniowe: „Ziemię Przemyską" — organ endeków i „Głos Przemyski" — prowadzony na czerwono. Pozatem ma także samorzutnych pisarzy, którzy „sami piszą" pisma w postaci plakatów. Dzieło jednego z takich talentów przemyskich oglądałem na własne oczy. ...Na ścianach, na kioskach, na płotach rozkleił niejaki pan Alojzy Taworski memorjał o nagłówku: „W odpowiedzi Głosowi Przemyskiemu"

Pan Taworski jest to właściciel olbrzymiej piekarni w Przemyślu. Skrzywdził on niedawno chłopca (tym razem materjalnie), w którego obronie stanęła redakcja „Głosu Przemyskiego", dając notatkę. Notatka ta oburzyła pana Taworskiego — i w rezultacie miasto zostało oblepione „odpowiedzią" wielkości dobrego afisza. Autor „odpowiedzi" — piorunując na głos i na „Głos Przemyski", powiada, że jego pieczywo jest lepsze, niż z piekarni „Domu Robotniczego"; powiada, że „ceni" pracę robotnika i t. d., a kończy swe wywody wierszem irytacyjnym, który, gwoli uciechy, pozwalam sobie zacytować. Oto tak:

„Jeżeli chcesz pan pisać, panię redaktorze —
trzeba się wykształcić w lepszym humorze!
Oj dana!
„Bo kto pędzlem mazał i chodził z drabiną —
dzisiaj z teczką sztywno wciąż nadrabia miną...
Oj dana!
„Panie, Redaktorze nie miej nos szpiczasty,
Pan pewnie zapomniał zwijać drut kolczasty...
Oj dana!
„Dziś pan na krzesełku w Kasie chorych stłuścił
zanadto swą buzię po mieście rozpuścił...
Oj dana!
„Ludzie z Pańskiem piórem nigdy się nie liczą,
lepiej pan się zajmij piekarnią robotniczą.
Oj dana!
„By moi koledzy tak nie pracowali,
a żony i dzieci by nie głodowali...
Oj dana!
„Gdy ja wydawałem gazetę we Lwowie,
to drabiny, farby — nosił pan na głowie...
Oj dana!
I podpisał to wszystko — Alojzy Taworski.

Widać z tego, że p. T. posiada zdolności futurystyczne. To też miasto Przemyśl ryczało ze śmiechu, czytając tego rodzaju „poezję", która mimo to nie zmieniła faktu krzywdy, jaką „poeta-meczybuła" wyrządził swemu pracownikowi.

...Wieczorem jestem w Domu Robotniczym z odczytem. Z tego Domu towarzysze przemyscy mogą być dumni wraz z posłem swoim Liebermanem. Ten Dom to jego zasługa. On tę pracę zainicjował. On się o nią starał, zabiegał — i przy niej, jak powiadają, posiwiał. — Lieberman — to „Dom Robotniczy" — mówił mi jeden z towarzyszy.

— Czy wiecie, jak to było? Nie mieliśmy ani centa (przed wojną)... Rozpoczęliśmy z niczego. Kiedy stanęły fundamenta — endecja z biskupem Pelczarem na czele rozwinęła przeciwko nam agitację. Pelczar wymógł na dowódcy garnizonu, pułk. Hummerze, że zabroni wojskowym uczęszczać do nowego Domu... Zabroniono orkiestrze wojskowej grywać u nas. Endecja przysięgała, że unicestwi tę djabelską robotę. Lieberman, posłujący wówczas w Wiedeńskim parlamencie — wniósł z racji tego interpelację, w której nazwał pułkownika Hummera mianem „kommercienrat", za co ten wyzwał go na pojedynek... Tak było... A dziś? Patrzcie! Co za dom!

Rzeczywiście co za dom! Pycha i łakomstwo — i wszystkie grzechy główne przychodzą na myśl ze szlachetnej zazdrości. Robotnicy przemyscy nie są już dzisiaj „ludźmi bezdomnymi". Nie potrzebują prosić nikogo „o salę". Przeciwnie są gospodarzami, do których inni muszą są zwracać „o lokal"...

Rzeczywiście co za gmach! Trzeba to widzieć. Trzeba zdjąć i rozesłać fotografję po całej Polsce, jak długa i szeroka, ażeby zachęcić naszych budowniczych do robotniczego budowania.

Lieberman zbudował sobie, szelma, pomnik za życia. Wszędzie on... W każdej sali jest jego portret: to z wąsami, to bez wąsów.

— Patrzcie! — powiada jeden z towarzyszy — to jest jego portret przed rozpoczęciem budowy. A to — po jej ukończeniu.

I dodaje: ani marki długu nie mamy na tem wszystkiem!

Liebermana kochają. Gdy się pojawia na trybunie — lecą kwiaty. Jego zgromadzenia są „match"-ami mnogości słuchaczy. Socjalistyczny wiec w Przemyślu — to zgromadzenie całego miasta. Wszyscy idą posłuchać „mądrego" posła.

Miano to należy się tow. Liebermanowi w zupełności. Poznał się na nim sejm — i poznał się Przemyśl.

— Lieberman — informuje mnie ktoś — miał w Przemyślu najlepszą kancelarję adwo-

Nastroje w Berlinie.

Korespondent „Kurj. wiecz.“ nadsyła garść następujących wrażeń z Berlina.

Ostatnie dni upływają tutaj pod gniotącym uciskiem katastrofy finansowej i braku żywności. Brak gotówki, pomimo iż drukarnia państwowa bije dwadzieścia parę biljonów mk ... pomimo, iż w obiegu znajdują się już ... e banknoty.

... skaczą z godziny na godzinę. W re... ledwieś siadł do stołu i zamówił coś ... a już przylatuje ober i komunikuje ... nę o 50 albo 100 proc. wyższa. W skle... samo. Ceny przeliczają trzy, cztery razy ... e w stosunku do kursu dolara.

... żywności brak; przed sklepami i składami ... i, jak czasu wojny. Wystają ludzie godzi..., aby otrzymać cukier, kartofle, mąkę. Już ... dz. 4-ej, 5-ej rano formują się ogonki w pół... ...nej i wschodniej (robotnicze) dzielnicach Berlina.

Bułka z masłem, biały chleb są rzadką ...walją. W kawiarniach nie kupi ich za żadną cenę.

Nastrój w mieście ponury i gorączkowy zarazem. O polityce się nie mówi, ale to wisi w powietrzu. Bez zachwytu, ale z mściwem zacięciem opowiadają sobie w kawiarniach i w ogonkach o tem, iż „u nas będzie Rosja“.

Charakterystyczną dla chwili obecnej jest opinja monarchistów, ex-oficerów. Schodzą się oni na pewnym punkcie z poglądem komunistów; im gorzej — tem lepiej, im gorzej — tem prędzej nastąpi zwarcie się Niemiec z Rosją i przejście do akcji.

Wszystko płynie w Berlinie. Płyną nawet tłumy do tramwai, w których pobierają 50.000 mk. za kurs. Zresztą ceny nie dziwią tu już nikogo. A najmniej zwracaja na nie uwagi jubilerzy z pokątnej giełdy, dla których nastąpiły dnie złotego żniwa. Ci hulają, piją, rzucają pieniądzmi na prawo i na lewo.

Berlin żyje tylko chwilą. A po nas choć potop.

—•••—

kacką. Teraz jest „na djecie“ poselskiej... Ale to nasza duma przemyska... Jak chcecie, tak sobie gadajcie, ale my go kochamy i cenimy.

I to mówił człowiek, który bynajmniej nie jest niewiastą.

Oglądałem Dom Robotniczy ze wszystkich stron. Śliczne położenie. Lewy brzeg Sanu. Lewicowa forteca — duża, wieloprzęsłowa, biała, rzucająca się w oczy. Potężna sala odczytowa, koncertowo-teatralna, gdzie wchodzi i wychodzi kilka tysięcy ludzi. Sciany, zbocza, kurtyna — dzieło pędzla Wygrzywalskiego. Bibljoteka — pełna cennych ksiąg, dobranych planowo. Czytelnia — obszerna. Piekarnia, urządzona po europejsku, wypiekająca tysiące kilogramów chleba po cenie proletarjackiej...

Na każdej twarzy robotniczej widać, że jest dumna z tej wspólnej własności.

Przemyśl jest już dzisiaj fortecą socjalistyczną, silniejszą od tej, którą cenili Habsburgowie wraz z Hetzendorfami. A głównym jej portem jest „Dom Robotniczy“ — wraz z załogą złożoną z 600 towarzyszy karnie zorganizowanych i z tysięcy sympatyków socjalistycznych.

P. P. S. powinna urządzać wycieczki do Przemyśla. Niechby towarzysze innych miast, gdzie nie mają dachu nad głową, widzieli — jak się buduje domy robotnicze, takie, jak w Przemyślu.

Towarzyszom przemyskim z Libermanem na czele — składam cześć w imieniu wszystkich tych, którzy mogą i którzy muszą im zazdrościć.

Tadeusz Wienława-Długoszewski.

—•••—

Znowu podrożenie wyrobów tytoniowych.

Zapowiedziana przed kilku dniami podwyżka cen wyrobów tytoniowych weszła w życie w poniedziałek 13 b. m.

Ceny są następujące:

Cygara: Havana 10.000 mk. za sztukę, Belweder 8000 mk., Wawel 7000, Brytanica 6500, Trabuco 6000, Kuba 5500, Portorico 3500, mieszane zagraniczne 3200, Virginia 2000 mk.

Papierosy za sztukę: Sfinks 1400 mk., Dames 1300, Kalif (Kedyw) 1200, Egipskie 1000, Klubowe i Sejmowe po 800 mk., Prezydenty, Damskie, Pogoń, Sport i Warszawskie po 700 mk., Wanda 400 mk.

Tytonie do papierosów za 1 kg.: Kir 1,600.000 mk., Ksanti 1,450.000, Najprzedniejszy sułtański 1,350.000, macedoński 1,200.000, najprzedniejszy turecki 1,000.000, przedni turecki 760.000, średni 700.000, kresowy 500.000 mk.

Tytonie do fajki: za 1 kg. przedniego 300.000 mk., zwyczajnego 220.000 mk.

Odpowiednio podrożały również wyroby tytoniowe fabryk prywatnych.

—•••—

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykle za tekstem Mp. 600·— Nadesłane 1800·—, w tekście 3000·—.

OGŁOSZENIA

Na 1. stronie 4.500. Drobne ogł. za słowo 400·—. Komunikaty 2.400·-, zamiejscowe o 25% drożej.

POSZUKUJE SIĘ chłopca do biura, wiadomość w Administracji Dziennika Ludowego od godz. 9—1 i 4—6.

MAŁOPOLSKA WYTWÓRNIA szparteji do kapeluszy damskich, poszukuje panny na 8 dniowy) kurs bezpłatny, przyjmie też panny już uzdolnione za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia codziennie między g. 3—4 popołudniu. „Szpatra“ Lwów, Szpitalna 56. 17—2

Lekarz-dentysta
Dr. Zygmunt Koelner
przyjmuje **ul. Fredry 7.** 21—2

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. GOLDSTEIN
były elew kliniki wiedeńskiej i berlińskiej przyjmuje kobiety od 10 — 12, mężczyzn od 2 — 5, w niedziele i święta od 9—1. **Kraszewskiego 3**

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA
jest najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna, i dla celów malarskich
Z FABRYKI ULTRAMARYNY
CH. PERLMUTTER
LWÓW i w ZNIESIENIU k. LWOWA
BIURO: ul. SŁONECZNA 26.

PANTOFLE
DREWNIANE dla robotników w fabrykach, drożdżarniach, masarniach, szlifierniach i t. d. do nabycia po niskich cenach u ROSENBLATA Grzegorza, Rynek nr. 8, I. p.

POSZUKUJĘ SŁUŻĄCĘ do wszystkiego. Wiadomość ul. Krzywa 1 (Zamarstynów) między godz. 4—6.

Maszynistę pierwszorzędną siłę z dłuższą praktyką tartaczną, poszukujemy. — Zgłoszenia z odpisami świadectw pod S. A. do administracji. 15—3

ZGUBIONĄ wojsk. książeczkę wydaną przez P. K. U. w Buczaczu na nazwisko Adama Tatarczuka vel Jaworskiego unieważnia się

Tłuszcz roślinny
Kunerol
jest czysty, smaczny łatwo strawny, i
TANI



Przedstawiciel: Henryka J. Schifmana Synowie, Lwów. 3210

Kasyno Sopoty
WOLNE MIASTO GDAŃSK
Cały rok otwarte
Baccara Roulette
Minimum 10.000 Mk.
Maximum 6,000.000 Mk.
Żądać Kasyno-broszurę i gazetę w Biurach zastępstwa we wszystkich miastach głównych w kraju i za granicą



PRZY OBECNEJ SZALEJĄCEJ DROŻYZNIE

zapewniamy, że gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszem źródłem zakupu jest

„WARSZAWSKA KONKURENCJA“

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływających z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość towarów.

RESZTKI NA UBRANIA I KOSTJUMY.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie. Resztki te są z materjałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Cena	za	3	metry	gat.	I. 300 000 Mk.
„	„	3	„	„	II. 510.000 „
„	„	3	„	„	III. 750.000 „
„	„	3	„	„	IV. 870.000 „
„	„	3	„	„	V. 990.000

Na żądanie Klienta dodajemy pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po Mk. 200.000, wyższego gatunku po 225.000 i 250.000 Mk.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne lub granatowe ubrania. Boston I. 225.000 mk., II. 250.000 mk., III. 300 000 mk., IV. 330.0 0 mk. za mętr.

Na palto zimowe i jesienne za 1 metr 330.000 Mk.

RESZTKI NA KUPONY SPODNIOWE.

CZARNE tło w białe paseczki do ubrań wizyt. po 90.000 i 120.000 Mk.
KAMGARNOWE po 250.000. 300.000 i 600.000 Mk.
STRUKS specjalnie do konnej jazdy kolor wojskowy lub piaskowy. Cena za 1 metr najwyż. gat. 600.000 i 700.000 Mk.

GOTOWE UBIORY.

UBRANIA GOTOWE z dobrego modnego materjału we wszystkich kolorach po Mk. 550.000, 700.000, 850.000 i 975.000.
SPODNIE GOTOWE gat. I. 175 000 i 250.000 Mk.
SPODNIE do ubrań wizytowych czarne tło w białe paski po 250 000, 350.000 i 600 000 Mk.
SPODNIE „STRUKSY“ do konnej jazdy po 700.000 i 800.000 Mk.
PALTA-JESIONKI z dobrych materjałów, fasony ostatniej mody. Cena 700.000 i 900.000 Mk.
SUKNIE SZEWIOTOWE we wszystkich kolorach po 225.000 i 300.000 Mk.
SUKNIE JEDWABNE „TRYKOTINOWE“ z jedwabnej trykotiny 275.000 i 300.000 Mk.
SUKNIE LETNIE „TRYKOTOWE“ po 150.000 Mk.
SPÓDNICZKA SZEWIOTOWA cała plisowana po 125.000 i 150.000 Mk.
MATERJAŁ PLUSZOWY w prążki różne kolory po 110.000 i 140.000 Mk.
SZEWIOTY DAMSKIE najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 60.000 75 000 i 90.000 Mk. za metr.
Sztuczki na całe spódniczki po 60.000 i 85.000 Mk.
Sztuczki na całe bluzki po 35.000 i 60.000 Mk.
MATERJAŁ „TRYKOTINA“ we wszystkich najmodniejszych kolorach, odcinek na całą suknię Mk. 250.000 — na bluzkę 110.000 Mk.
PŁÓTNA NA BIELIZNĘ, pościel, wsypy, poszewki, i t. p. sztuczka 17 metr. po 650.000 750.000, 900.000 i 975.000 Mk.
PŁÓCIENKA białe w paski na ubranka dziecinne, bieliznę, fartuszki i t. p. po 31.000 36.000 i 42.000 Mk. za metr.
ZEFIRY zagraniczne na koszule od 35.000 do 50.000 Mk. za metr.
PRZEŚCIERADŁA białe (rozm. 2 metry) po Mk. 60.000 i 80.000 za metr.
„TYK“ na wsypy najlepszego gatunku gwarantowane nieprzepuszczające pierza 45.000 i 50.000 mk. za metr
OXFORD pościelowy na poszwy do pierzyn i powłoki w kraty i kwiaty po Mk. 36.000 i 43.000 za metr
CAJGI bardzo trwałe i praktyczne po 25.000 i 32.000 mk. podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 55.000 i 70.000 mk.
FLANELE francuskie od 31.000 do 50.000 mk. za metr.
OBRUSY białe w desenie, duże na 6 osób po 150.000 i 200.000 mk.
RĘCZNIKI waflowe, trwałe w praniu od 25.000 do 35.000 mk
RĘCZNIKI gładkie od 45.000 do 60.000 mk.
DYMKA biała na kalesony od 45.000 do 48.000 mk. za metr.
SUROWKA (metkal) biała i kremowa od 39.000 do 42.000 mk.
CHUSTECZKI do nosa białe i kolor. 80.000 100.000 i 120.000 mk za tuzin.
KOŁDRY pluszowe czysto wełniane, desen. puszyste z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni po mk. 500.000.
TAKIE same ciemne bez deseni ze szlakiem po 150 000, 300,000 i 450,000 mk
KAPY na łóżka pikowe, kolorowe w ładne desenie 150.000 i 180.000 mk.
KOŁDRY WATOWE kryte satyną na białej wacie największy rozmiar od 700.000 do 950.000 mk.
CHUSTKI KASZMIROWE w różnych kolorach po 45.000, 80.000 i 90.000 mk
CHUSTKI duże w różnych kolorach po 250.000 i 300.000 mk. za sztukę.
CHUSTKI duże, zimowe, puszyste, śliczne desenie po 600.000 i 750 000 mk.
KOSZULE męskie zefirowe, dzienne, modne desenie z mankietami i kołnierzykami po 175.000 i 200 000 mk.
GOTOWE koszule nocne po 100.000 i 125,000 mk.
KALESONY męskie po 90.000 i 120.000 mk.
SPODNICZKI (halki) batyst. z koronkami i wstawkami po 60,000 mk. za sztukę.
REFORMY damskie białe, czarne, kolorowe po 50.000 mk.
KOSZULE damskie batystowe z koronkami i wstawkami po 90.000 i 120.000 mk. za sztukę.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku (płaci się przy odbiorze). Za przesyłkę i opakowanie oblicza się podług taryfy pocztowej 12.000 mk.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO 817—3

„WARSZAWSKA KONKURENCJA“ Sp. z o. odp.
Warszawa, ul. Zielna 51 (róg Królewskiej).

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o łaskawe zwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen. Od naszych klijentów otrzymujemy dużo podziękowań.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.